

**Wychodzi w Krakowie**

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

**Cena:**

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA REDAKCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju, DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.

UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy.

**Listy**

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

**Kraków 15 stycznia.**

W roku zeszłym zamknęliśmy pracę naszą do statystyki kryminalnej Krakowa i Okręgu z lat 19. Chcąc rozpocząć dzieło prowadzić dalej, w mniemaniu, iż praca nasza zachęci kogoś z czytających do obrobienia tyłu innych gałęzi statystycznych, dotąd nietkniętych w mieście naszym, i do wyświecenia położenia naszego w innych względach, uzupełniliśmy tablice kryminalne cyframi z dwu lat ostatnich.

W klasyfikacji trzymamy się tego samego porządku i odróżnień, co w poprzednich dwunastu artykułach. System to jest przyjęty przez najpierwszych statystyków europejskich. Do wad naszej pracy jakieśmy się dawniej przyznali, tak i teraz pospieszamy je wyjawić. Ogłoszone cyfry, nie wykazują liczby w ciągu roku popełnionych zbrodni, ale liczbę wydanych wyroków, a bardziej jeszcze liczbę indywiduów dostawionych do domu więzienia. Stąd liczne pomyłki i niedokładności, które nie prędzej ustana, aż protokół więzienny zmienionym nie będzie. Za przykład niechaj posłuży ten wypadek. Nie wiadomo nam w którym roku, 13 indywiduów, to jest 11 mężczyzn i 2 kobiety popełniły zbrodnię rozboju. Wyrok wypadł na nie w roku 1849, lecz że dopiero w roku 1851 dostawiono ich do domu więziennego, wszyscy trzynastu znajdują się w zeszłorocznym protokole więziennym. Opuściliśmy ich, prosząc czytelnika, aby cyfrę tę przemógł do lat dawniejszych \*).

Rok 1850 i 1851 przedstawia rezultaty daleko pomyślniejsze niż lata dawniejsze. Liczba przestępstw doszła do minimum popełnianych w Krakowie. Zmniejszyła się także ważność ich, wyjąwszy zbrodnię rozboju, której przykłady są częste. Przydajemy nową nader interesującą rubrykę: *powrotności więziennych* (znaną ogólnie

\*) Byli to: 10 rolników, 2 flisaków, 1 wyrobnik, od 20—30 r. ż. 6; 30—40 r. ż. 4; 50—60 r. ż. 1; 60—70 r. ż. 1.

w statystyce pod nazwiskiem *recydywy*). W roku 1850 liczba skazanych wynosi 130, w roku 1851 wynosi 138 — a mianowicie:

a) *Co do wieku:*

Rok	od 15—20	20—30	30—40	40—50	50—60	60—70	70—80
1850	21	53	35	12	3	3	
1851	19	47	50	15	5		2

b) *Co do płci:*

Rok	Mężczyźni			Kobiety			Razem	
	bezzem.	żonaci	wdowcy	niezamężni	zamęż.	wdowcy	męż.	Kob.
1850	75	26		15	8	6	101	29
1851	61	39		23	11	4	100	38

c) *Co do wykształcenia:*

Rok	Nie umiejących czytać ani pisać		Umiejących czytać		Umiejących czytać i pisać	
	1850	95		7		28
1851	111		9		18	

d) *Co do rodzaju zbrodni:*

Rok	Kradzież	Przebież- nie się	Oszo- stwo	Morder- stwo	Zabój- stwo	Gwałt publiczny	Rozbój	Cezkie skalecz.	Porub- stwo	Podżuc. dziecie	Podpalenie
	1850	114	2	3	1	1		5	3		1
1851	112		1	1		1	14	4	1	2	

e) *Co do rodzaju zatrudnienia:*  
z klasy:

Rok	I.		II.		III.		IV.		V.		VI.		VII.		VIII.		IX.		X.	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
1850	16	1	2	14	12	2	2								40	19	9	6	4	1
1851	20	5		5	8	1	4	2	4		2				4	27	11	3	5	

f) *Co do powrotności:*

dostali się do domu więzienia, po raz:

Rok	1szy	2gi	3ci	4ty	5ty	6ty	7ty	8ty	9ty	10ty	11ty	12ty
1850	66	25	21	1	6	9	1	1				
1851	88	24	14	7	3	1						1

UWAGA. Liczby te obejmują wszystkich, co bez względu na wyrok, jaki na nich zapadł (skazania, uniewinienia, dla braku poszlaków, dla braku dowodów) dostali się do domu więzienia.

W r. 1850 znajdował więzień za wyrokiem z r. 1849, który od 1823 r. dwadzieścia cztery razy przychodził pod osądzenie.

**CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.**

**Kilka nowych nazw rolniczych**

W gospodarstwie rolnym w kraju naszym od lat czterdziestu wiele zaprowadzono nowości, które i wielki pożytek i zbawienny wpływ wywarły na postęp rolnictwa. Nowości te otrzymały po większej części nazwania czyste polskie, i to się wiele przyłożyło do ich upowszechnienia. Lud nasz rolniczy z trudnością wymawia wyrazy obce, przekręca je i coraz inaczej wykrzywia; ztąd też niema zaufania do tego, czego nazwać nieumie. Młocarnie, siewczarnie, siewniki, znaczniki, nawodnienia, są to maszyny, narzędzia i urządzenia naszej epoki, przyjęły się szczęśliwie w naszym kraju, lud wiejski ma w nich niejaki zaufanie; bo same nazwania wskazują ich przeznaczenie i czynność.

\*) Nazwania *Młocarnia* i *Siewczarnia* nie są nazwami w duchu języka polskiego utworzonymi. Wyrazy zakończone na *nia*, powszechnie u nas oznaczają miejsce w którym się coś robi, albo w którym coś stoi, np. stajnia, wozownia, owczarnia, pralnia, gorzelnia, szpiarnia itd. Ztąd młocarnią w wielu miejscach nazywają miejsce na którym ludzie młócą; a siewczarnią, komórke w której siewczka jest złożona, lub w której rzną siewczkę. Lecz nazwy te w zastosowaniu do samych maszyn już się przyjęły, stały się przez to samo właściwymi i dobrymi, zwłaszcza że przez nie tłumaczy się główna czynność młócenia i rżnięcia siewczki.

Inaczej się ma z narzędziami, których nazwiska cudzoziemskiego lud nasz nierozumie i wymówić nie może. Do tych narzędzi czuje jakąś nieprzepartą odrazę i z trudnością przyzwyczajają się do ich użycia. Nikt nie zaprzeczy, że *ekstirpatory* są narzędziami niezmiernie użytecznymi w rolnictwie, że bez nich trudno się dziś obejść; z tego powodu we wszystkich lepszych gospodarstwach zaprowadzone zostały; a jednak nasi parobcy krzywem na nie patrzą okiem, ciężko im się wziąć do nich; robią niemiło buszą, dla czego? bo nieumieją nazwać samego narzędzia; bo *ekstirpator* jest tak przeciwnym wyrazem używanym przez nich mowie, iż z niczem go porównać, do niczego zbliżyć nie umieją; i dłużej potrzeba wprawy, licznych prób, zanim robotła ekstirpatorem, jakkolwiek nie dokładnie, da się wykonać.

W tej myśli pozwalamy sobie *ekstirpatorowi* nadać nazwę polską *radełkownika*. Nazwa ta tłumaczy naprzód budowę narzędzia, które składa się z małych radełek czyli radełek; powtóre, da się łatwo nagiąć do różnych gatunków tego narzędzia, które raz jest o trzech radełkach, będzie więc *trzy-radełkownikiem*; gdy ma 5 lub 7 radełek, będzie *pięcioradełkownikiem* lub *siedmioradełkownikiem*. Przy takim nazwaniu, narzędzie to, staje się w oczach czeladzi wiejskiej, która zna dobrze użycie i skutek działania radeł, bardzo prostym, dogodnym i użytecznym. Wprowadzenie tej nazwy nie tylko obudzi zaufanie i zamiłowanie narzędzia, ale bardzo ułatwi i skróci wyrażenie się rolnicze. Zamiast np. czterech wyrazów *ekstirpator o pięciu radełkach* użyje się tylko jednego z dwóch złożonego *pięcioradełkownik*; zamiast trzech: wyrazów *uprawiać ziemię ekstirpatorem*, powie się jeden *radełkować*. Nasuwa się drugi wyraz *Wydzieracz*, który jest

prostym etymologicznym tłumaczeniem obcego; lecz nazwa ta ma już swoje inne moralne znaczenie, nieda się tak łatwo nagiąć do różnych gatunków narzędzia i do słowa robotę znaczącego; zresztą oznaczając jedną czynność narzędzia, nie wskazuje najgłówniejszych jego działalności.

Na tych samych opierając się zasadach, *Skaryfikator*, może być nazwany *Nożowcem*.<sup>2)</sup> Narzędzie to składa się z pewnej liczby nożów krających ziemię, podobnych do nożów pługowych, które w jednych okolicach *trzuśłami*, a w drugich *krajami* nazywają. Właśnie ta różność nazwań jednej i tej samej rzeczy powoduje nas, że nowo zaprowadzonemu narzędziu ogólniejsze, a od wszystkich zrozumiałe pragnęlibyśmy nadać miano. Równie jak poprzedniego, różne gatunki skaryfikatorów, dadzą się oznaczyć przez przydanie liczby do nożowca; ztąd *pięćnożowcem* lub *siedmio-nożowcem*, a robotła niemi nazwać się może *nożowaniem*. W żadnym języku oznaczenie wspomnianych narzędzi ani krócej, ani jaśniej nie da się wyrazić.

Na przeszłorocznym zjeździe w Krzeszowicach, widzieliśmy ogromne narzędzie z Anglii sprowadzone *Kultywatorem* zwane do uprawy ziemi, które lud tamtejszy *Smotkiem* przezwiał. W narzędziu tem albo się zakłada trzy wielkie radełki, albo trzy ogromne noże pługowe, stąd może być nazwane *Uprawiaczem* *trzy-radełkowym* lub *trzy-nożowym*.

Pługi do obsypywania roślin okopowych (*Häufelpflüge*), pługi do spulchniania spodniego pokładu ziemi (*Untergruntpflüge*) mogą być właściwiej nazwane, pierwsze ob-

<sup>2)</sup> Na podobieństwo poprzedniej nazwy, powinno być *Nożownik*, lecz to nazwanie oznacza już rzemieślnika robiącego noże.



purystów języka naszego, chorują na słabość, wspólną jak się zdaje, wszystkim absolutnym ideom i dążnościami, to jest, że wykonanie ich, (gdyby było podobnym) zwiększyłoby tylko zło, przeciw któremu walczą, zamiast go usunąć. Ale jeżeli wymagania te, dadzą się jeszcze wytłómaczyć tam wszędzie, gdzie są wymierzone do autorów piszących dzieła, i w ich pisaniu żadnym nie ograniczonym czasem, trudno je doprawdy zrozumieć, zwrócone na seryo do „dziennika politycznego“ pisanego w ciasnym zakresie 24 godzin. Purysta nasi zapominają, że tego samego czego się mniej więcej można sprawiedliwie domagać od autora rozprawy, nie zawsze, bez minięcia się z słusnością, można się domagać od redaktora politycznego dziennika. Choćby tylko dlatego, że dziennik polityczny skazany jest na traktowanie w większej części o przedmiotach, do których nawet w języku polskim terminologii właściwej, dotąd wyrobionej nie ma. Język każdego narodu, wyrabia sobie razem z postępem i rozwijającym się jego życiem politycznym, dyplomatycznym, handlowym i przemysłowym, i terminologią także własną, polityczną, dyplomatyczną, handlową i przemysłową. Niech ci panowie, których rządy wyrażają „legalność“, „parlamentaryzm“, „opozycja“, „fracht“, „weksel“, „stempel“ itp., jako nie polskie, spojrzą po za siebie i pomyślą, odkąd to naród nasz na polu politycznym dyplomatycznym i handlowym postępować przestał, a zrozumieją może, dla czego nie ma w nim dotąd wyrobionej terminologii, odnoszącej się do tych ruchów życia publicznego, i popłazą zapewne, że dziennik obowiązany zdawać co dzień z tego wszystkiego sprawę, używa w braku własnej, terminologii obcej, gdy obowiązek bycia związanym, jasnym i zrozumiałym, w zadaniu jego wszystkie inne przeważać musi.

### Korespondencya Czasu.

Wiedeń 13 stycznia.

Wczoraj zebrała się po raz pierwszy w ministerium spraw wewn. Kommissya złożona z urzędników należących do rozmaitych ministerjów, dla narady nad jak najprędzem ogłoszeniem i wprowadzeniem w życie praw organicznych zapowiedzianych w statucie 31go grudnia. Prace tej kommissyi mają się odbywać codziennie.

Podług wiadomości urzędowych z Wenecyi W. K. Konstanty Cesarzewicz i dostojna jego małżonka, będą tu z powrotem do Petersburga, w połowie marca. Zdrowie W. księżnej znacznie się polepszyło.

Wczoraj był pierwszy bal szlachecki w sali redutowej. Dany przez subskrypcyę, liczył przeszło 800 osób do najwyższych klas tutejszego towarzystwa należących. J. J. CC. Moście arcyksiężna Zofia i Hildegarda, oraz arcyksiężna, zaszczytliwi go swą obecnością. Pomiedzy damami widziano księżnę Clary, hrabinę Huniady, Esterhazy, Dietrichstein, księżnę Lichtenstein, panie de Fonton, d'Oustinnof, de Löwenthal itd. Bal trwał aż do 3ej.

Paryż 10 stycznia.

Onegdaj reprezentanci trzymeni w Ham, zostali wypuszczeni na wolność, z warunkiem, że wyjadą z Francyi. Stósownie do zrobionej przez nich deklaracyi, ajenci

policyjni wywieźli ich to do Anglii, to do Belgii lub Niemiec. Dziś *Monitor* ogłasza dekret, na mocy którego trzymeni w Ham, a obok nich i Thiers w liczbie 18tu, zostali skazani na wydalenie czasowe, bez możności wrócenia do Francyi, chyba za szczególnem pozwoleniem. *Monitor* ogłasza także inny dekret, według którego 66 reprezentantów republikańskich, między którymi Wiktor Hugo, zostali skazani na wygnanie.

Onegdaj *la Patrie* ogłosiła artykuł, w którym skarżąc się na opozycyę salonów przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy, szczególnie przeciw mniemaniu, jakoby L. Napoleon ocalał Francją, grozi ostrzejszymi środkami. Artykuł ten zrobił mocne wrażenie na publiczności. Pytano się, jakie środki mogą być ostrzejsze od tych, które zostały użyte. Pytano się, czy rząd trzyma swych agentów po towarzystwach prywatnych, które dzienniki elizejskie nazywają salonami. Głównym powodem artykułu *la Patrie* była kłótnia polityczna w Jockey-Club między jednym legitymistą a elizeistą, i zład wyprowadzony pojedynek, w którym elizeista został rannym w rękę. Pogroźka miała zapewne na celu ostrzeżenie, że rząd może zamknąć kluby zabawowe.

Dziennik liberalno-legitymistowski, *l'Opinion publique*, został zakazany za to, że zostawił białe kolumny w artykule, który mu cenzura przekryśliła. Artykuł ten, traktując o Austrii, zawierał aluzye do tego co się dzieje we Francyi. Zakaz dziennika *l'Opinion publique* wywarł jeszcze większy terroryzm na dzienniki opozycyjne milczące. Natomiast w *le Pays* i w *Constitutionnel*, pp. de la Guerromière i Granier de Cassagnac, wykładają w całej swobodzie idee Napoleońskie, i maksymy tak zwanego rządu reprezentacyjnego a nieparlamentarskiego, w których oświecona publiczność paryzka wcale dotąd nie smakuje.

W Paryżu nie ma już żadnego budynku rządowego, któryby nosił napis: „wolność, równość i braterstwo“. Napis ten został zatarty bez wielkiego żalu, bo lud francuski nazywał już od dawna trzy zakazane wyrazy, trzema kłamskami, *trois blagues*. Za to zakaz stowarzyszeń robotniczych był źle przyjęty. W braku prawa koalicyi, jak w Anglii, towarzystwa te, jakkolwiek bezsilne, były dla robotników rękojmią wolności pracy. Dziś rękojmia ta zniknęła. Rząd zakazując towarzystw robotczych, bierze na siebie wielkie obowiązki, które gwałcą zasady ekonomii politycznej, jeżeli o ekonomii politycznej może być dziś mowa we Francyi, a którym niepodobna aby podobał.

*Constitutionnel* zaspakajając niecierpliwość publiczności, oznajmił, że konstytucya będzie ogłoszoną między 15m a 20m t. m., i że spóźnienie w jej ogłoszeniu pochodzi z tego powodu, iż L. Napoleon ma zarazem ogłosić niektóre prawa organizacyjne. Salony żartują sobie z uroszczenia nowego Likurga, i nie mogą zrozumieć, aby naród wielki, bogaty i światły, chociaż sprowadzony roku 1848 z prawego toru, mógł być organizowanym przez jednego człowieka, który nawet konsulty w swęj pracy się nie radzi, i który tylko instytucye Napoleońskie odgrzewa. Mówią, że konstytucya ma zawiesić przez lat dwa małe rękojmie publiczne, które L. Napoleon zamierza narodowi zostawić.

L. Napoleon Bonaparte podpisuje się teraz *Ludwik Napoleon*, i datuje swe dekreta z Tuillerjów. Tym sposobem trzyma się urzędowo myśli cesarskiej, a oszczędza

opinię publiczną, trzymając się wyrazu Rzeczpospolita i mieszkając w pałacu elizejskim. Jest to dalsze naśladowanie cesarza Augusta. L. Napoleon żyje zamknięty w pałacu elizejskim, i nie wyjeżdża jak dawniej do lasu bułońskiego. Za całą przechadzkę służy mu masy ogród pałacu elizejskiego.

Paryż 10 stycznia.

\* Trudną jest dzisiaj korespondencya polityczna, bo nowin mało a milczenie publiczne głębokie. Każdy mówi, że to tylko początek i że będzie jeszcze gorzej. W towarzystwach mówiono na seryo, że rząd zakaze cywilnym noszenia wąsów, i temu bardzo wielu na seryo wierzyło. Opozycyę towarzystw łagodzi ciągle dobre trzymanie się giełdy. Mężczyźni, kobiety, a nawet młode panny, mówią tylko na wieczorach o rencie i akcyach. Każda rodzina odrabia swą fortunę, i jak na dzisiaj, nie myśli o niczem więcej. Akcyę nowo-wypuszczonej drogi lyońskiej, sprzedają się już w kulisie za 125 fr. prymy, i pójdą niezawodnie wyżej, gdyż warunki jej są nadzwyczaj korzystne dla bankierów, szczególnie dla Foulda. Akcyę bankowe poszły także znacznie w górę, bo rząd ma znieść poborców departamentowych (*receveurs généraux*), i zastąpić ich jak w Anglii i Belgii przez kantory bankowe. Wielu się spodziewa, że L. Napoleon dla odwrócenia umysłów od polityki, wzniesie febrę giełdową, jak to uczynił L. Filip roku 1845, ale trudno przypuścić, aby zamiar udał się na długo, bo brakuje ufnosci i wolności, tych głównych warunków kredytu.

Czytaliście w dziennikach o mowie, jaką powiedział generał d'Elchingen, drugi syn Ney'a, rozłączając się z 7m pułkiem dragonów, którym dowodził. W mowie tej nie było żadnego słowa, obróconego do L. Napoleona. Pochodziło to ztąd, że książę d'Elchingen, jako dawny adjutant księcia Orleanu, nie chciał ubliżyć familii orleanńskiej. Ks. d'Elchingen wstrzymał się dlatego od głosowania na plebiscyt. To wszystko nie mówi, aby generał był orleanistą, i aby sprzeciwiał się dzisiejszemu porządkowi rzeczy, który popierają dwaj jego bracia: książę Moskwa i Edgard Ney.—Zapewniano mnie, iż złe głosowanie armii algierskiej pochodziło ztąd, że niewiedzieli co się rzeczywiście działo w Paryżu, i że odbierając dzienniki marsylskie, sądziła, iż L. Napoleon był wszadzony do Vincennes. Jaka była wolność głosowania armii we Francyi, dowodzi następujący przykład: w tym pułku huzarów, pułkownik kazał obnosić po salach koszarowych księgię, w której miano się podpisywać *tak*; księgię zaś na *nie* kazał zostawić do podpisu w sali raportowej, do której naturalnie żołnierze udawać się lekali. To sprawiło, że tylko jeden śmielszy huzar podpisał się na *nie*. Sprawiedliwość nakazuje dodać, że huzar ten nie doznał żadnego prześladowania.

Thiers, odbierając w Brukselli wizytę jednego pułkownika polskiego, rzekł do niego: *me voilà dans les polonais*. Thiers jest przekonany, iż L. Napoleon wda się

synnikami, drugie podskibnikami; nazwy te nie są nowe. Gdzie tylko narzędzia te wprowadzone zostały, sam lud nadał im przytoczone nazwiska; bo lud nasz wiejski do nazwania jednej rzeczy, jednego wymaga wyrazu; omówienie jest dla niego niezwykłym i niemym. Z resztą nazwiska te lepiej naturę rzeczy tłómaczą. Wyobrażenie pługa nasuwa zawsze myśl o lemieszu, najgłówniejszej jego części, którego ani obsypnik, ani podskibnik niema. W narzędziach tych jest główne działanie radła, dla tego pługami nigdy nazywane być nie powinny.

Od lat niewiele osuszanie pól za pomocą podziemnych rowków i rur glinianych z Anglii na stały ląd się przeniosło. Osuszanie to od wyrazu angielskiego *drainage*, drenowaniem powszechnie jest mianowane, a rowki podziemne nazywają drenami. Jakkolwiek z nazwaniami temi oswaja się łatwo ucho polskie wieśniacze, i nie tak go razi jak extirpatory i skaryfikatory; dla jednoznaczności jednak, ażeby wszystko co stanowi powszechny rolniczy użytek miało nazwę polską, drenowanie radzimy nazywać upustowaniem, a *dreny* upustnikami. Może to nie są zupełnie rzecz malujące wyrazy; lecz któryż wyraz wszystko powie, co pod nim się mieści? przynajmniej nazwania te, nikogo w błąd nie wprowadzą i mają ściły związek z upustem wody z roli, o który głównie idzie.

Niektórzy przestrzegającym rodzimoci mowy, w nazwaniach gospodarskich, zarzucają, że wyraz na najgłówniejsze narzędzie pług jest pochodzenia germańskiego i nigdy spolszczonym być nie może. Nam się zdaje, że wyraz *pług* jest pochodzenia czysto-słowiańskiego; samo brzmienie wyrazu to potwierdza, a podobieństwo nazwy nie jest dowodem, żeby Słowianie przejęli pług lub jego nazwanie od Germanów. Jsko naród po wszystkie wieki rolniczy, jako pokolenie przed historycznymi czasami osiadłe w całej środkowej i wschodniej Europie, Słowianie od niepamiętnych wieków trudnili się rolnictwem; pług był

ich głównym narzędziem, pług stanowił ich godło, bez pojęcia pługu, o Słowianach niemożna mieć wyobrażenia. Być może, że Germanowie od Słowian nieprzyjęli ani narzędzia ani wyrazu, że on jest wspólną ich własnością, jak wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca. Wieleż to innych wyrazów np. nazwiska liczb, wspólnych jest wielu językom?

Obstając za czystością mowy w nazwaniach rolniczych, mamy na myśli nie szermierstwo językowe, ale główną potrzebę zrozumiałości dla prostych rolników. Ponieważ zwrócenie uwagi na przedstawione wyrazy, może naprowadzić na lepiej rzecz malujące, upraszamy szanownych czytelników, ażeby myśli swoje pod tym względem przez pisma publiczne objawiać raczyli.

### Poszukiwania historyczne

Hrabiego Aleksandra Przeździeckiego.

Dziennik Warszawski pisze co następuje: wobudziła Donna Rika (Ryxa, Ryszelda), córka Władysława księcia krakowskiego, a potem szlązkiego, a żona cesarza Kastylii, dla dziejów naszych, bez wątpienia, jest nowym i ważnym nabytkiem. Rzecz dziwna w każdym razie, że kroniki nasze o niej wcale niewspominają, kiedy bardzo głośno o tej księżnie po historyach hiszpańskich, francuskich, a nawet niemieckich. To jednakże, co źródła obce o niej podają, nieobjaśnia wcale przeszłości naszej. Życie Ryxy upłynęło zdala od stron rodzinnych, w południowych krajach Europy. Teraz udało się panu Przeździeckiemu w ciągu ostatniej podróży, znaleźć wiele nowych, nieznanych szczegółów o tej księżniczce polskiej. Występuje ona bardzo często w historii, tak dalece, że nawet dokładna jej i zajmująca biografia da się ułożyć z tych szczerków, i jest nadzieja, że szanowny zbieracz

pamiętek i wiadomości o Ryxie, skreśli nam w zajmującym artykule takim, jakim up. był Paweł z Przemankowa. Pan Przeździecki posiada wiele listów i dokumentów urzędowych, z których będzie mógł coś napisać o Ryxie, niepuszczając się na samą wiarę kronik. Z jednego dokumentu dowiadujemy się, że Władysław ojciec jej, książę szlązki był w r. 1162 pod Medyolanem, razem z córką. To wiadomość bardzo ważna dla historii polskiej, bo nasze źródła na lat dziesięć przed r. 1162 kazały umierać Władysławowi. Matka Ryxy była Agnieszka; to także fakt pewny, bo dotąd żonę Władysława rozmaicie nazywano. Sama Ryxa miała prowadzić życie bardzo poczciwe i niewinne, chociaż ją oskarżano niesprawiedliwie o złamanie wiary małżeńskiej; fakt, który wzięliśmy z Gołdeckiego. Oskarżenie przeciw niestanowi dowodu; oskarżali źli ludzie i naszą piękną Jadwigę, i królowę Sonkę, matkę Warneńczyka. Obecność Władysława pod Medyolanem, zdaje się też napomykać, że wygnany książę, zaczął na piękne stronić od ojczyzny, i że sam już nie jego następcy, wchodził w systemat cesarstwa, Niemczył się dobrowolnie. Dzieje literatury niezapomną panu Przeździeckiemu prac jego. W naszych czasach niema żadnego z historyków polskich, któryby na tak wielką skalę rozpoczął poszukiwania śladów przeszłości, i zebrał ich tyle. Nasz badacz posiada całą bibliotekę rękopisów i wypisów. Przy nadzwyczajnej pracy, ma ogromną erudycyę, a Bóg mu środków materyalnych nieodmówił. Nie możemy jeszcze o tym sądzić dobrze, ale sądzimy, że odkrycia pana Przeździeckiego takie mocne światło wleją do historii Piastów, że klasyczne dzieło Naruszewicza, dzisiaj już stare, chociaż znakomite, utraci zupełnie swoją wartość, gdy nowe dane, objaśnią stosunki książąt Piastowych. Ale pan Przeździecki obiecał nam także Listy Annibala z Kapui. Czy to nie będą znowu przesłane listy Kommendoniego?



w wojnę. Zajmują tu wiele artykuły *Morning Herald* i *Gazety Augsburgskiej*, o przyczynie upadku Palmerstona. Według pierwszego dziennika, Palmerston upadł dlatego, że dał się oszukać przez hr. Walewskiego i że pochwalił *coup d'Etat*. Według drugiego, upadł dlatego, że mocarstwa północne groziły mu odwetem, z przyczyny emigrantów. W Paryżu jest przekonanie, że pierwsza przyczyna była główną, lecz że chęć lorda Russel zblżenia się do mocarstw północnych, pociągnęła za sobą drugą. Anglia nie mogła pochwalić dni grudniowych, bo ma do bronienia króla belgijskiego, dla którego polityka cesarska jest zabójczą. Dzisiejszy gabinet francuski, jest już źle z gabinetem belgijskim, bo Belgia jest krajem wolnym i daje schronienie emigrantom. Mówią o pogroźce domagania się zapłacenia 70 milionów fr. za wyprawę antwerpską, podjętą przez Francją w interesie Belgii, w roku 1832.

Chodzi tu pogłoska, której trudno uwierzyć, że emigranci polscy mają być rozdzieleni na 3 klasy: 1) obejmująca wojskowych z czasów cesarstwa, ma być dobrze traktowana; 2) obejmująca otrzymujących zasiłek, ma być zmuszona do wyjazdu na prowincję; a 3) obejmująca tych, którzy nie odbierają zasiłku i którzy nie udowodnią, że mają środek utrzymania, ma być wysłana do Algierji czy do Kajenny. Powtarzam, że nie wierzę tej pogłosce.

### Turyń 8 stycznia.

Dni kilka mimowolnej przerwy w listach moich spełniły istotnie w tutejszym politycznym świecie na niczym. Izba niższa ciągnęła aż do 5 nudne debata nad budżetem wojny, i zamknęła je nareszcie przyjęciem żądanej przez ministra i zatwierdzonej przez komisję, summy 31 milionów lirów. Jest to wprawdzie wielka summa na tak mały jak w Piemencie stan dochodów, ale trudno utrzymać się mniejszym kosztem na stanowisku jakie Piemont od r. 1848 mianowicie we Włoszech chce zajmować. Propozycja pana Lyons ściągająca się do zwinięcia wojska na 25,000 wywołała w Izbie powszechne oburzenie. Naturalny ztąd wypadł wniosek, że chcąc utrzymać teraźniejszy stan siły wojskowej, trzeba było zawotować niezbędną do jego utrzymania sumę.

Na posiedzeniu wczorajszym przyszedł nareszcie do dyskusji traktat handlowy z Austrią. Przyczyną tej zwłoki, była chęć członków opozycji obznajomienia się z pełnym z aktami dyplomatycznymi dotyczącymi się tego traktatu i nareszcie z nim samym. Mowy pp. Cadorna i Settimana dowiodły, że opozycja nie wiele na tej zwłoce zyskała. Oba atakowali traktat nie ze stanowiska handlowego lecz politycznego. Dla obu zdawał się on być grobem niepodległości Piemontu. Pan minister do Cavour łatwe i obszerne miał pole do odpowiedzi. Zamykając się głównie w kwestyi handlowej, wyświecił on i dowiódł, że traktat z Austrią jest korzystniejszym dla Piemontu, nad wszystkie zawarte dotąd z rozmaitemi krajami Europy. Posiedzenie burzliwe wczoraj, burzliwszym było jeszcze dzisiaj. Wszakże śmiało zapowiadam, że traktat będzie miał za sobą znaczną większość.

Dwór dotąd bardzo cichy. O balach nic jeszcze nie słychać. W mieście trochę więcej ruchu. Jeżeli się atoli na tej stopie karnawał zatrzyma, to będzie jednym z najnudniejszych.

### Przegląd Polityczny.

Piąte posiedzenie kongresu celnego w Wiedniu, odbyło się w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Dra Hocka. Urzędowych sprawozdań niemasz dotąd, wszakże o ile wieściom powszechnie krążącym wierzyć można, sprawa na tym kongresie traktowana znacznie czyni postępy.

Ostatni pruski *Staats-Anzeiger* publikuje dwa rozporządzenia królewskie: pierwsze przywracające Radę Stanu w dawniej formie wedle patentu z r. 1817, drugie z dnia 6go stycznia 1848 r. dotyczące się uproszczenia obrad tej instytucji.

Obrady nad wnioskiem Claessena skończyły się przyjęciem poprawki Eynerna 157 głosami przeciw 136. Poprawka ta brzmi: „Zważywszy, że Izba niższa odmówiła przy obradach nad prawem z d. 12 maja r. z. (drukowem) udzielenia przezeń rządowi prawa ograniczenia prasy środkami administracyjnymi, jakimi są odejmowanie konsensów lub debitu pocztowego, skąd wszakże następstwo wyciągnąć się nie da, iżby te środki bezprawnymi być miały; zważywszy, że konstytucyjnie nie służy Izbie prawo uchylania tych lub owych prawnych kontrowersyj przez swoje jednostronne oświadczenie, o szem spodziewać się należy, iż istniejące wątpliwości załatwionemi będą na drodze ustawodawczej; — Izba pomija wniosek dep. Claessena i spółników przejściem do porządku dziennego. Tak motywowane przejście do porządku dziennego, jest parlamentarną klęską ministerjum Manteuffla i łatwo przewidzieć, iż odwetowane będzie może nawet rozwiązaniem sejmku, bo już z ławy ministerjalnej rzucono w komisji do tego wniosku pogroźkę, iż rezultat jego może wypaść na szkodę Izby.

*Gazeta Augsburgska* donosi, iż na posiedzeniu Zgromadzenia Związkowego w dniu 7 b. m. uchwalono zwinięcie floty.

Depesza telegraficzna z Paryża donosi o wydaniu dwóch nowych dekretów ogłoszonych w *Monitorze*, z któ-

rych pierwszy rozwiązuje gwardye narodowe w całym kraju, drugi zaś obejmuje zasady, na jakich rząd instytucją tę zreorganizować zamierza.

Zresztą niewiele mamy dzisiaj z Francji do doniesienia. Paryż zostaje ciągle pod bolesnym wrażeniem ostatnich dekretów proskrypcyjnych. Wrażenie to głównie odbija się w klasach roboczych, ale niemniej uczuły go wyższe warstwy społeczeństwa i sama nawet giełda. Niespodziewano się środków tak surowych, po rządzie, któremu wotum narodu tak wielką nadaje się. Obiegały pogłoski o mającej wyjść dodatkowej liście wygnanców, te jednak niezdają się zasługiwać na wiarę.

Dzienniki angielskie zapowiadają otwarcie Parlamentu na dzień 3 lutego. *Times* zapewnia, że rozpoczęte przez pierwszego ministra układy ze stronnictwem peelowskim, żadnego nieosiągnęły skutku, i że gabinet w dzisiejszym składzie swoim zamysła wystąpić przed Parlamentem. Wszakże *Times* powątpiewa, aby się utrzymać zdołał.

Ministerjum handlu nakazało, aby na linii telegraficznej między Krakowem i Lwowem, urządzone były stacje telegraficzne w Przemyślu i Rzeszowie.

Wiedeń 14 stycznia. *Cor. Blat aus Böhmen* pisze z Wiednia 10 stycznia: Rosyjski tajny radca stanu Jagielski odjeżdża dziś wieczór z powrotem do Warszawy i wiezie ze sobą negocjowany przez siebie układ o dostawę soli, wedle którego Austria dostarczać ma Rosji corocznie za 4 miliony złr. soli z kopalni Bochni i Wieliczki. Traktat ten dla obu stron korzystny zawarty jest na lat 10.

Tenże sam dziennik donosi, iż droga jaką Ludwik Napoleon zaczął organizować Francją, zaczyna obudzać w wyższych sferach nieufność, która lubo się dotąd w urzędowych dokumentach nie objawiła, wszakże zasługuje, aby ją znano we Francji i stosownie oceniano.

### Królestwo Polskie.

C. B. a. B. donosi z Kalisza 10 stycznia. „Z początkiem b. r. wprowadzono ruski kalendarz nie tylko dla oznaczenia daty, ale i dla obchodzenia pod względem urzędowym świąt grecko-rosyjskich, chociaż kraj jest wyłącznie katolicki. Tak np. 6 i 7 stycznia (święta ruskiego Boż. narodzenia) niewyszła w Warszawie żadna gazeta i być może, że w Polsce wszystkie dzienniki niebędą mogły obchodzić świąt katolickich. Oprócz wojskowych jest w Warszawie niewięcej jak 1600 wyznawców grecko-rosyjskiego kościoła, a mimo to Boże narodzenie było obchodzone tego roku z nadzwyczajną uroczystością. Odbyła się wielka wojskowa parada i z cytadeli waliły działa. Z urzędowego źródła dowiadujemy się, że w Rosji przez rok 1849 przeszło 2703 protestantów na wiarę grecko-rosyjską, z których największą część przypada na prowincje nadbałtyckie, chociaż i w prowincyi Saratowskiej znajdują się liczne gminy protestanckie.“

### Niemcy.

*Gazeta Vossa* donosi, że przeciw przedrukowi belgijskiemu, walka zwycięsko się toczy. Z Anglią, Hiszpanią, Portugalią, Sardynią i Hannoverem zawarto już umowy, a wkrótce przystąpią do nich inne państwa niemieckie, tudzież Austria i Rosya i spodziewają się, że przed końcem 1852 r. nie będzie już przedruku. Sprawa ta popierana jest głównie z Paryża.

Z Akwizgranu donosi tamtejsza gazeta d. 10go b. m. iż z wychodźców francuskich przybył tam Baze w towarzystwie agenta policyi francuskiej, a że nie miał paszportu, otrzymał przeto pozwolenie tymczasowego pobytu dopóki papierów legitymacyjnych nie złoży. Baze oświadczył na to, iż woli się do Brükseli udać i zaraz tam odjechać. Jen. Lamoricière udał się do Kolonii, gdzie jakiś czas zabawi.

### Francya.

Paryż 10 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dwa następujące dekreta Prezydenta Rzpltej:

Ludwik Napoleon, Prezydent Rzpltej, postanawia: Art. 1. Wygnani zostają z terytorium Francji, Algierji i kolonij, ze względu na publiczne bezpieczeństwo, byli reprezentanci Zgromadzenia prawodawczego, mianowicie: (tu nazwiska 67 reprezentantów między którymi: Wiktor Hugo, Perdiguier, Latrade, Collavru, Faure, Gambon, Lagrange, Nadaud, Joly, Schorlcher, de Flotte, Laboulaye, Esquiros, Madier de Montjau, Noël Parfait, Péan, Raspail, Bac, Bancel, Dupont de Bussac, Mathieu (de la Drôme).

Art. 2. Wrazie gdyby wbrew niniejszemu dekretowi, którykolwiek z nadmienionych indywidualów wrócił na terytorium wbronione, będzie mógł być deportowanym ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Dan w pałacu Tuilleries, po wysłuchaniu rady ministrów, 9 stycznia 1852 r.

Ludwik Napoleon.

Min. spraw wewn. de Morny.

Ludwik Napoleon, prezydent Rzpltej, postanawia: Art. 1. Zostają chwilowo wydaleny z terytorium Francji i Algierji, ze względu na publiczne bezpie-

czeństwo, byli reprezentanci Zgromadzenia prawodawczego, mianowicie:

Duvergier de Hauranne, Creton, jen. Lamoricière, jen. Changarnier, Baze, jen. Leflo, jen. Bedeau, Thiers, Chamolle, de Rémusat, Jules de Lasteyrie, Emil de Girardin, jen. Laidet, Pascal Duprat, Edgar Quinet, Antony Thouret, Chauffour, Versigny.

Art. 2. Nie będą mogli wrócić do Francji lub Algierji, jak tylko za specjalnym pozwoleniem prezydenta Rzpltej. Dan w pałacu Tuilleries, po wysłuchaniu rady ministrów 9 stycznia 1852 r.

Ludwik Napoleon.

minister spraw wewn. de Morny.

Czytamy dalej w *Monitorze*:

„Rząd, mocno zdecydowany zapobiegać z góry wszelkim powodom niespokojności, musiał chwycić się środków przeciwko pewnym osobom, których obecność we Francji mogłaby przywrócić publicznego spokoju stać na przeszkodzie. Środki te obejmują trzy kategorie:

W pierwszej znajdują się indywiduala przekonane o czynnym udziale w ostatnich powstaniach; będą one wedle stopnia winy deportowane do Guany francuskiej lub Algierji.

Drugą objęci są uznani przywódcy socjalizmu; pobyt ich we Francji mógłby pobudzać do wojny domowej; wygnani będą z terytorium francuskiego pod zagrożeniem deportacji wrazie powrotu.

W trzeciej nakoniec kategorii pomieszczeni są ludzie polityczni, którzy odznaczyli się swoją nieprzyjaźnią ku rządowi i których obecność stałaby się powodem agitacji we Francji; będą zatem chwilowo wydaleny z kraju.

W dzisiejszych okolicznościach obowiązkiem jest rządu energia; wszakże będzie umiał utrzymać repressyą w sprawiedliwych granicach.

Powyzsze dekreta dotyczą jedynie byłych reprezentantów. PP Marc Dufraisse, Miot, Greppo, Malthé i Richardet deportowani zostaną do Guany francuskiej.“

Uważano, że na pierwszej liście skazanych wiele znajduje się imion nieznanych i bez znaczenia, — gdy tymczasem kilka pierwszych rzędu znakomitości socjalistycznego stronnictwa, jakoto: pp. Jules Favre i Michel de Bourges pominięto; podobnie jest między skazanymi p. Jules Leroux nierównie mniej znany od swojego brata Piotra Leroux, któremu przecież dano pokój.

W ogóle dekreta powyższe na wszystkich klasach ludności bardzo bolesne sprawiły wrażenie, które jeszcze się wzmogło na wiadomość o wywiezieniu z twierdzy Yvry skazanych na deportację 600 więźni, do Hawru, skąd na okręcie wojennym wyprawieni będą wprost do Kajenny. W liczbie tych skazanych są dwie kobiety, które odznaczyły się gorliwością w pielegnowaniu rannych socjalistów, w dniach grudniowych.

Rząd zajmuje się gorliwie wypracowaniem prawa o druku; przepisy dotąd uchwalone nadzwyczaj są surowe. Stempel na dzienniki ma być podniesiony do 10 centimów, kaucye przytem bardzo wysokie, tak, iż ceny dzienników będą musiały być znacznie podwyższone. Zdaje się w ogóle, że rząd pragnie usunąć od udziału w politycznym życiu klasy robotnicze i mniejsze mieszczaństwo.

### Anglia.

Londyn 9 stycznia. Dzisiaj odbyła się rada gabinetowa w *Foreign Office*. Obecni byli ministrowie: margr. Lansdowne, lord John Russel, sir. Ch. Wood, hr. Grey, p. Fox Maule, sir J. Baring, p. Labouchère, lord Granville, sir G. Grey i hr. Carlisle.

Królowa wezwała do zamku Windsor księcia Newcastle i margr. Lansdowne.

### Rosya.

*Cor. Bl. a. Böhm.* pisze od granicy rosyjsko-bukowińskiej 5 stycznia. Po wielu dziennikach napotyka się znowu wieść często puszczaną o zniesieniu poddaństwa w Rosji. W ostatnich czasach wieść tę połączone z nowoczesnymi pojęciami, wróżąc prawie apodyktycznie urzeczywistnienie tego, za wynagrodzeniem panów czyli raczej właścicieli, ze strony rządu, który trzecią część wydaną summy sięgnie od usamowolnionych właścicieli, jako posiadaczy gruntowych przez opodatkowanie gruntów, trzecią część sam dla ogólnego dobra ofiaruje i takąż ofiarę żąda od posiadaczy dotychczasowych. Zdaje się, że w tym wszystkim ani słowa prawdy, bo małe nadziei, aby pańszczyzna zniesiona została tak rychło lub też aby w podobny sposób dało się zrealizować wynagrodzenie właścicieli. Nie należy tu spuszczać uwagi, że stosunek chłopów do panów w Rosji, inny jest zupełnie niżeli w krajach gdzie już nie było poddaństwa, tylko szło o zniesienie pańszczyzny, a zatem o prawa właściciela do prawnie oznaczonych dni roboczych, ale nie o wyswobodzenie całego żywota chłopów i zarazem o uprawnienie do posiadania gruntu na własność; z małemi bowiem wyjątkami chłop rosyjski nie może posiadać nieruchomości. Jakże w obec takich okoliczności znieść można poddań-



stwo? Rząd też nie jest teraz w stanie powiększyć bieżący dług państwa tak ogromną sumą, jakaby wyniosły dwie trzecie wynagrodzenia, a to tem mniej, iż znaczniejszą część właścicieli ziemskich z powodu nadwężonego majątku natychmiast puściłaby w obieg otrzymane obligacje wynagrodzenia. Już dawniej donosiłem o tem, co w tej kwestyi jest możliwym, a czas pokaże, że rząd rosyjski zwolna ale tem pewniej dąży do urzeczywistnienia swego planu to jest zamienienia poddanych chłopów w chłopów koronnych.

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

**Kraków** 15 stycznia. Onegdaj powiesił się na Długiej ulicy jakiś starzec około 75 lat liczący, a to jak mówią z następującego powodu. Żona jego odebrała z sprzedaży domu parę tysięcy, i tych mu dać nie chciała. „Powieszę się jak mi nie dasz pieniędzy“ zawołał. „A to się powiesz“ rzekła obojętnie przewidując że mąż obietnicy dotrzyma. Po tej krótkiej rozmowie poszedł do kościoła i wróciwszy odebrał sobie życie.

— Przedstawiona dziś komedia Korzeniowskiego *Pani Adamowa* słusznie liczy się do najpiękniejszych tego ulubionego pisarza utworów, wszakże rzadko ona na naszej scenie się pojawia i nie widzieliśmy jej jak za dawnego składu personale teatralnego. Ież tu prawdy w odmalowaniu życia młodzieży zajętej kartami i miłostkami, i w osobie starca, który nadaremnie jak drugi „Quasimodo“ szukał serca coby się doń przywiązało a wreszcie oswoił się z tą myślą, że każde uczucie odrzuci się od szpetnej postawy jego, i z tem się zestarzał, a teraz już nie miłości oczekuje, żąda tylko aby nie miano dlań odrazy, aby za krocie jego ofiarowano mu tylko obojętność, gdyż mu się życie samotne przykrzy. Zimna napozór twarz jego, bo jak sam powiada, to nie papier welinowy gdzie wyczyta co na nim napisano, ale brulion wszędy i wzdłuż zagrymolony, zimna ta twarz nie łatwo da odgadnąć co się w duszy dzieje. Głęboką znajomość ludzi i praktyczną filozofią życia umiał w nim autor dać poznać i charakter ten w całej konsekwencji przeprowadzony ma w sobie coś pięknego. Inne osoby dramatu również wykończono: i zalotnica i uwiedziona Kasia i dwaj młodzieńcy co nie umieli się oprzeć ponętnym wdziękom i poświęcili dla niej, pierwszy prawdziwą miłość, drugi przyjaźń. Pełno ruchu, pełno życia, sceny zajmujące, rozmowy z taką umiejętnością prowadzone, iż nie można w nich nie zbytecznego i nie brakującego dostrzedz, a powleczone wszystko ogląda towarzyską, tak iż objawy nawet namiętności nie rażą ucha i oka.

P. Linkowski w roli starca, pokazał iż godnie występować może w wyższej komedii. Gra jego wszędzie naturalna, cieniowana, bez patetyczności i karykatury, w które tak łatwo wpaść tu można było, przypominała nam świetne czasy krakowskiej. Szpetny i garbaty, nie był dziwolągiem; poważny, nie był zimnym; a przez zwięzłe iea przebiegał ruch i gęstkałucya nie przekraczająca granic zatkniętych mu rolą jego; przytem delikatna modulacya głosu jak u człowieka, w którym wiek i rozum pohamował namiętności, lecz ich nie wykorzenił. P. Janowski w roli „Karola“ w rozmowie swojej z „Panią Adamową“ nie zachował należycie stopniowania od obojętności i ironii z jaką winien był rozpocząć dialog, do szalu rozkochanego. Panna Chęłehowska w roli „Kasi“ zbyt jednotonnie mianowicie w pierwszych scenach recytowała rolę swoją, a i w odpowiedziach skromnych dawanych hrabiemu, należało się zwolna unosić i zachować w głosie *crescendo*. W późniejszych scenach więcej już widzieliśmy usilności. Panna Targowska w roli „Pani Adamowej“ miała tak obzerne i wdzięczne pole do popisu jak mało która sztuka przedstawia. Zdawałoby się iż nie łatwiejszego jak rozwinąć kobiecie całe bogactwo wdzięków, kapryśności, ironii i uludy, a wszelako razila nas gra nieożywiona, jednostajność ruchów, w miejscu kokieterii wymuszonosc, w miejscu swobody, stapanie baletnicze. W głosie również nie było tego dźwięku, który potrafił porwać kolejno Alfreda, Karola i hrabiego, wszystko wymawiane tonem jednakowym, który ani razu nie drżał, ani razu nie miękł, ani razu się nie wznosił i nie zniżał. Prawda że „Pani Adamowa“ to jedna z ról największych, to też nie dziwić się, żeśmy wybredni kiedy ją nie znajdujemy odpowiednią idealowi, jaki nam Korzeniowski stworzył. Role podrzędne dobrze poszły, chociaż lokaj pani Adamowej był nieco jak to mówią „impertynencki“; a przecież do ogólnej harmonii potrzeba aby każda rola w swoim zakresie została. Dowiodła tego dziś pani Linkowska która zupełnie podrzędna przyjęła rolę, jak gdyby dla pokazania że i powiedzenie kilku słów na scenie wymaga takiej dokładności jak grając bohatera sztuki; to też nie inaczej rozumieliśmy dzisiejsze wystąpienie p. Linkowskiej w roli Anusi.

— Piszą nam z Stryjskiego 9 stycznia: „Wyczytuję w Czasie częste korespondencye z różnych okolic, o naszych stronach ani słowa. A przecież nasz gród w którym wyrabiają sławne kielbaski, co ma sławną rzeczną kąpiel i w którego okolicach niedawno liczono 53ch kawalerów (marcowych) i 38 panien, (oczywiście młodych) nie powinien być pominięty. W krótkości tylko wspomnę, bo u nas nie ma czasu na pisaniny, mało nawet czytamy. Nie będę się użalał na nieurodzaj, taniosc, słotę, błoto lub grudę, to już nie nowina. Zresztą u nas nie znać złych czasów, mina gęsta, humor dobry; choć bieda to hoć! U nas nie ma adwentu, ciągle karnawał, ciągle święta. Pomijam że polujemy, bijemy dziki, sarny, zające; a czasem tylko psy; że wieczorami tniemy preferansa, a często i halbika, mamy wciąż to imieniny, to wesela, chrzciny i z rozmaitych okoliczności obiady (a co za obiady), herbaty, bale, że człowiek nie raz nie wie które z zaprosin wybrać, i wreszcie aż kabalki

radzić się musi dokąd pojechać? Co będzie w karnawał? nie wiem, ale aż strach pomyśleć słysząc o projektach. Trzeba by nam tu koniecznie jak najprędzej kolei żelaznej; (i mówią między nami, gdyby nie taka goliżna, tobyśmy ją sobie koniecznie zbudowali, żelazo już mamy) wtedy to możnaby sobie użyć! bo zjadłszy np, kapitalny obiad w H. możnaby dyrnąć zaraz na bal do Ż. i rano już być na polowaniu w L. ztamtąd prosto na wesele do S. i tak dalej. A teraz często towarzysztwo rozzerwane, i nieraz trafia się że biedne panny muszą z sobą do mazura stawać.

Kończę, bom niewyspany i okulawiony już, muszę się wyczasować i zebrać siły na jutrzejszy wieczór, a będzie to nie lada robota, bo czek nim dojedzie, to się już wyskacze po grudzie. —  
Racz szanowny Redaktorze te choć mizerna bazgraninę przysłać do Kroniki Czasu.  
Pozdrowienie i szacunek

**Przyjechali do Krakowa od dnia 14go do 15go stycznia:** Sabiński Jan, księgarz, z Wadowic. Gablenz Alojza ze Lwowa. Czechowski Erazm, Darski Erazm, Kosińska Apollonia, z Galicyi. Biebek Jan z Prus. Hrabina Romer Anna z Osieka. Balasan Jakób. Kajjan Jan z Botuszan. Saclier Marya z Salzburg. Janiszewski Józef z Berna. Jahn Józef, Jagielski N., członek kom. finans. i rzeczycywyisty c. ros. radzca stanu. Kasprzykiewicz Jan. Richetti Eug., Wiodzów Emilia, Sternberg Adolf, fabrykant kwiatów, z Wiednia.

**Wyjechali:** Weissenbach Karol do Sobolowa. Ks. Lubomirski Jerzy do Lwowa. Morski Feliks do Dembicy. Edwards Daniel do Lwowa. Kaczkowski Karol do Lwowa. Als do Rzeszowa. Ribiński Alojzy do Lwowa. Orzechowski Władysław do Wiednia. Kube Ludwik do Przemyśla.

**Kurs papierow publicznych i pieniędzy.**

**Wiedeń** Kursa telegraficzne z dnia 15go stycznia. Metaliiki 5-proc. 84 3/4. — Metaliiki 1/2-proc. 84 3/4. — Metaliiki 4-proc. 76 4-proc. z 1850 r. 90 1/2. — 3-proc. 58 3/4. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliiki z ciągn. z 1850 r. za 250, 280. — Augsburg 124 1/2. — Londyn 12 23 kr. — Paryż 147. — Akcyje Bankowe 1227 Akcyje kolei żel. półn. Wiednia. 151 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91 1/2. — B. 102. Kurs krakowski z d. 15 stycznia. Banknoty 85 1/2. — Pruski kurant 106. — Imperyaty ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 1/4. — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99 3/4. — Listy zast. galic. żądają 83. — dają 82 1/2. — Cwanc. stare 106 nowe 107 1/2.

**Kurs lwowski** z d. 12 stycznia. Dukaty holl. 5 złr. 45 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 49 kr. — Półimperyaty rosyjskie 10 złr. 6 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciogłot. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 50 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 14 stycznia. — Metaliiki 94. — Nowa pożyczka 83 3/4. — Akcyje Banku wiedeń. 1220. — Akcyje Kolei żelazn. 155 1/4. — Agio od złota 31 1/4. od srebra 24 1/4.

**Kurs wrocławski** z dnia 14 stycz. Banknoty austriackie 80 1/2. Listy zast. poznań. 104. nowe 95 1/4. — Listy zast. Król. Pols. 95 1/2. — Akcyje kolei żelazn. Krak. — górno-śląsk. 82 1/4.

**Inseraty.**

**Kostiumy** różne w najpiękniejszym guście są do wypożyczenia; tudzież dostać można **domino** z kolorowej mantyny, a to przy ulicy Szewskiej Nr 349 na zém pięttrze. (559-2-3)

**2 Sklepy** wraz z piwnicami w domu Wgo Louisa pod liczbą 245 przy głównym Rynku każdego czasu są do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu Jana Bredy. (553-2-3)

(539) **W HANDLU A. RASCHKE** są kostiumy krakowskie zupełnie nowe do wypożyczenia.

Podpisany ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z upoważnieniem właściwej Władzy założył w mieście tutejszem

**FABRYKĘ** **Likworów i Wódek Gdańskich,** z której sprzedaż wyrobów

z dniem 18 b. m. rozpocznie w Sukiennicach.

w Fabryce tej znajdują się Kremy francuskie, Likwory i Wódki w rozmaitych i wytwornych gatunkach po cenach nader umiarkowanych.

(570-1-3) **W. L. Anczyc, magister farmacji.**

**SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.**

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierse paryskiej wprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli s.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia	
							WZAWISKA NAPOWIETRZNE	od do
15	2 27	5 <sup>o</sup> . 824	+ 4 <sup>o</sup> 0	2 <sup>o</sup> 45	zpł. zachod. słaby	pogoda z chmur.		
"	10	6 616	+ 3 6	2 43	" "	pochmurno		
16	6	6 666	+ 1 0	2 22	wpł. ws. "	pogoda		
							deszcz drobny	+ 4 <sup>o</sup> 1
							dołem mgła gruba	+ 0 <sup>o</sup> 6

(532) **Pensyon francuzki dla panien** (3)

**we Lwowie.**

P. Zofia Gajewska z domu de Scher otrzymawszy pozwolenie od Wysokiego Rządu krajowego, stworzyła na dniu 1 grudnia b. r. 1851 pensyon francuzki we Lwowie, dla mieszkających i dochodzących panien.

Oprócz języka francuzkiego, który będzie językiem codzienną konwersacyi, przez właścicielkę pensyonu systematycznie udzielanego wraz z poprawną ortografią i nauką stylu, wykładane jeszcze będą przedmioty następujące: 1) Nauka Religii przez księdza katechetę, wyznaczonego z konsystorza stolicy arcy-biskupiej obrządku łacińskiego, w razie zaś innego wyznania panienki, przez duchownego którego rodzice obiorą. 2) Języki: Niemiecki i Polski. 3) Arytmetyka. 4) Geografia. 5) Historia powszechna. 6) Główne czasy Historii Naturalnej. 7) Dla doroslejszych panienek wykładane będą: a) Wiadomości z Fizyki i Chemii. b) Wiadomości z Estetyki dające ich sądowi o piękności w przyrodzie i sztuce pewną stałą podstawę, nadewszystko zaś zwracające umysł ku zamifowaniu religii, czysty i szlachetności, przaytm treściwy obraz Historii Sztuk. c) Wykład krótki przystępny Historii Literatary niemieckiej, polskiej i francuzkiej. 8) Roboty ręczne kobiece, mające na celu użytek, ozdobę i przyjemność.

Talenta jako to: języki angielski włoski i rosyjski, rysunki i kaligrafia, muzyka, taniec i gimnastyka udzielane będą na żądanie. Rodzice i interesowani bliższą wiadomościę powziąć mogą w pensyonie Ner 32 dom Hartmanna, naprzeciw kościoła katedralnego we Lwowie.

**Pensionnat français pour les demoiselles à Léopol.**

Me Sophie Gajewska née de Scher ayant obtenu la permission du Gouvernement de Sa Majesté Impériale a ouvert le 1er Xbr 1851 a Léopol un Pensionnat français pour les jeunes demoiselles. Elle a l'honneur d'en informer les honorables parents et de leur soumettre le programme d'instruction, selon le quel elle dirigera l'éducation des jeunes personnes qu'ils voudront placer comme pensionnaires ou externes.

Oltre le français, ses principes, et la conversation journal ère en cette langue, dont elle se chargera spécialement, seront enseignés: 1) La religion par un ecclésiastique désigné par le Consistoire du siège Archiépisopale du rite latin, en cas d'autre rite par les ecclésiastiques choisis par les parents. 2) Les langues: Allemande et Polonoise. 3) Arithmétique. 4) Géographie. 5) Histoire universelle. 6) Les principaux récits de l'histoire naturelle. 7) Pour les demoiselles avancées dans l'éducation seront expliquées: a) les connaissances pratiques de Physique et de Chimie. b) des leçons d'Esthétique qui doivent donner à leur jugement une idée vraie du beau dans la nature et dans l'art et surtout diriger leur esprit vers l'amour de la religion, de l'ordre et des sentimens nobles; aussi l'exposé précis de l'histoire des arts. c) Un cours abrégé de l'histoire de la littérature allemande, polonoise et française. 8) Les ouvrages à l'aiguille utiles et d'agrément.

Les talens tels que: l'anglais, l'italien, le russe, le dessin et la calligraphie, la musique, la danse et la gymnastique seront enseignés à la demande spéciale des parents.

Pour de plus amples renseignements les parents et les personnes intéressées sont priées de s'adresser à la Pension nr. 32 maison Hartmann vis-à-vis de la Cathédrale à Léopol.

**F. BOCZKOWSKI dawniej PETZELT** w Tarnowie

poleca Szanownej Publiczności swój świeżo zaopatrzony znaczny **Sklad Zegarów**

w jak najnowszym guście, jako to: salonowe roczne i miesięczne, wahadłowe, brązowe, platerowane, stołowe wiedeńskie, land-saftowe z muzyką, ramowe, podróżne brązowe, gospodarckie ścienne (Schwarzwalder) zwane, mniejsze (Schotten) zwane, różne muzyki do zegarów, zegarki kieszonkowe złote i srebrne w różnych gatunkach po cenach najumiarkowanych, oraz wszelkie obstatunki w jak najkrótszym czasie uskutecznią. (547-2-3)